

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie
działków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wysy
łkach pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1892 Abteilung II. s. No. 48.)
w innych krajach: cena poznańska z do
łączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio
dziesiątego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haaseenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 6.

Poznań, 28 października.

Wybory nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych w północnej Ameryce.

Zdawało się, że w tym roku wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych jeżeli nie w większej, to przynajmniej w tej samej mierze zawiadnie wszystkimi umysłami, a na widownią publiczną wprowadzi całe zastępy owych, dziwacznych niekiedy, środków i półśrodków, któremi wyborcy amerykańscy usiłują popierać swego kandydata, lub zohydzić swego przeciwnika. Tymczasem, pomimo, że kilka zaledwie dni oddziela nas od dnia decydującego, dotąd panuje wzięły spokój, a machinacja przedwyborcza wlecież się ospale.

Przyczyna tego niezwykłego na gruncie stosunków amerykańskich objawu, leży po części, jak przed kilku dniami wspominaliśmy, w wystawie chicagowskiej, która nie tylko zaprzatnęła sobą uwagę powszechną, ale nadto wchłonęła wiele ruchliwych żywiołów, znajdujących w niej obszerne i wdzięczne pole do użytkowania swego czasu i energii. Amerykanie czują, iż ten wielki popis przed całym światem powinien zarówno dogodzić ich ambicji, jak i zarekomendować własną siłę wytwórczą. Trzeba też przyznać, że około tego dzieła krzątają się oni z wielką wytrwałością, a często nawet i poświęceniem.

Pomimo to, zwaney tamtejszych stosunków twierdzą, że agitacja tegoroczna byłaby nie mniej ożywioną od poprzednich, gdyby nie działały inne jeszcze okoliczności, które jej odejmują charakter hałaśliwy, a czynią ją więcej skrytą, choć nie mniej zawziętą.

Nie ulega wątpliwości, iż rzeczywistym hasłem obecnych wyborów jest bil Mac-Kinleya, którego przeciwnicy i zwolennicy mają się zmierzyć przy urnie wyborczej. Do pierwszych, jak wiadomo, zaliczają się demokraci, do drugich republikanie. Tymczasem faktyczny wpływ bilu jest bardzo różnolity, czyli innymi słowy, w praktyce przyniósł on zarówno demokratom, jak i republikanom, korzyści i straty. Sąd więc o nim stał się więcej osobistym, niżli politycznym. Istnieje przeto uzasadniona obawa, że gdyby oba obozy z całą namiotnością skierowały się ze sobą pod hasłem bilu, głosy rozdzieliłyby się nie podług przekonania politycznych, ale według osobistej miary odniesionych zysków lub szkód. Skutkiem tego nawet prasa, stanowiąc jedną z najpotężniejszych sił sprężyn wyborczych w Ameryce, potrafi o ten przedmiot bardzo oględnie, a natomiast na pierwszy plan wysuwa namietne napaści na inne owoce republikańskiej lub demokratycznej gospodarki.

Do pewnego umiarkowania w walce przedwyborczej przyczyniają się także wiele osobiste przynioty obu kandydatów, republikańskiego Harrisona i demokratycznego Clevelanda. Obaj odznaczają się nieskazitelną uczciwością, obaj na urzędach swoich nie zbagacił się, obu wreszcie nie otaczał cały sztab karyerowiczów, którzy służbę publiczną uważają za wygodną okazję do wszelakiej frymanki. W kraju, gdzie, jak wiadomo, nawet babka kandydata na prezydenta nie ma spokoju w grobie, przynioty, cechujące obecnych kandydatów, wytrącając zawodowym agitatorom bardzo zjadliwą broń z ręki.

Nie mniej jednak, chociaż nie tak gwałtownie, jak dawniej, walka się toczy, a przewidują, że po skończonych uroczystościach kolumbowych — które od dnia 21 do 23 b. m. odbywały się w Chicago, nabierze ona więcej życia.

Jeżeli chodzi o widoki, jakie posiadają obaj kandydaci, to do tej chwili trudno coś stanowczego powiedzieć. Wprawdzie Cleveland i Harrison zostali jednomyślnie przez swoje stronnictwa postawieni, jako kandydaci, pierwszy jednak posiada niewątpliwego przeciwnika w ambitnym Hillu, który rozporządza 70,000 głosami w Nowym Jorku, drugi zaś w niedawno dymisjonowanym sekretarzu stanu, Blainie, jednym z najwybitniejszych przywódców republikańskiego obozu. Podobno Hill jako cenę swoich głosów żąda od Clevelanda przyrzeczenia, iż popierać go będzie przy przyszłych wyborach na prezydenta. Jeżeli zaś uczeziwy Cleveland oń zapłaty odmówi, to nie jest bynajmniej wykluczone, iż Hill ze swoim zastępem przejdzie w ostatniej chwili do republikańskiego obozu, czem sprawić może poważną różnicę.

Co do Blaina, to jest on za starym, aby liczył na prezydenturę w przyszłości. Niechcąc jego wskazywać do Harrisona była powszechnie znana, a wzrost ostatnich czasów jeszcze bardziej, gdy z powodu osobistego starcia z dzisiejszym prezydentem, był zmuszony ustąpić z urzędu. Chociaż więc Blaine w świeżo ogłoszonym liście oświadczył się za Harrisonem, sądzą jednak ogólnie, że nie będzie go popierał z całą energią i poświęceniem.

Tyle co do samych kandydatów, których, jak widzimy, osobiste widoki są mniej więcej równe.

Co do stronnictw, to każde z nich dołoży wszelkich starań, aby osiągnąć zwycięstwo. Republikańscy, którzy od 30 lat, z jedną tylko czteroletnią przerwą, za prezydentury Clevelanda, byli u rządów uważają się poniekąd za uprzywilejowanych do dzierżenia władzy. Demokraci znowu nie mają, że skoro raz już udało się im zmódr przeciwników, to i tym razem należy im ująć ster państwowy, tem więcej, że mają za sobą nieskazitelną przeszłość po-

lityczną. Wprawdzie Harrison w ciągu 4 lat umiał jako tako oczyścić smutną stawę republikańską, ale, bądź co bądź, dotąd jeszcze rządy republikańskie uchodzą za synonimy wszelkiej nieprawości.

Jakkolwiek widoki każdego ze stronnictw nie dadzą się dotąd z całą pewnością obliczyć, jednakże istnieją niejako objawy, przemawiające na korzyść demokratów. Najpierw wspomniany wyżej bill Mac-Kinleya, który liczący i zaciętych posiada przeciwników, pokładających nadzieję zniesienia go w razie zwycięstwa Clevelanda. W ciągu ostatnich tygodni dokonano w niektórych Stanach wyborów stanowych i lokalnych, z których większość wypadła na korzyść demokratów. W Stanach nawet takich, jak Wisconsin, Illinois i Iowa, gdzie dotąd mieli przewagę republikanie, zwyciężyli kandydaci demokratyczni. Wreszcie na korzyść ostatnich przemawia świeże przejście do ich obozu tak wybitnych republikanów, jak Gresham i Mac-Veogh, który niedługo w gabinecie Garfielda dzierzył tekę sprawiedliwości.

Wszystkie te okoliczności sprzyjają zwycięstwu Clevelanda.

Świeżo powstało jeszcze trzecie stronnictwo, t. zw. ludowe, właściwe, składające się z malkontentów dwóch głównych obozów. Stronnictwo to w imię zasady: Duobus litigantibus tertius gaudet, żywiło pierwotnie dosyć ambitne nadzieje. Z czasem jednak doszło ono do przekonania, że samoistnych celów osiągnąć nie zdoła, ale natomiast może drogo sprzedać swoje poparcie jednej ze stron walczących. Tymczasem okazało się, że i w tym kierunku na wiele liczyć nie może, gdyż głosy jego na szali zwycięstwa mało waga, w Stanie bowiem Florida i Georgia republikańscy kandydaci, pomimo ich poparcia, przepadli, a przewagę uzyskali demokratyczni. Wobec tego stronnictwo ludowe nie wchodzi prawie w rachubę.

W tych więc zarysach przedstawia się przedwyborcze położenie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Stronnictwo demokratyczne posiada bardzo poważne widoki zwycięstwa, ale i republikańskie bynajmniej nadziei się nie wyrzekli, przeciwnie, dzienniki ich toną równą otucha, jak i demokratyczne. Ostatecznego więc rozstrzygnięcia należy oczekiwać dnia 8 listopada, kiedy wybory się skończą.

Telegramy.

Paryż, 27 października. Izba deputowanych. Basly interpelował rząd w sprawie zatargów pomiędzy francuzkami a belgijskimi górnikami w Lens i Liévin, oraz w sprawie usunięcia francuzkich robotników. Minister robót publicznych Viette odpowiedział, że zwolnienie robotników nie nastąpiło z powodów politycznych. Robotnicy, chociaż im powierzono funkcyje wyborcze, nie powinni zapominać o zawodowych obowiązkach. Nieby nie pomogło, gdyby się ustanowiło wyjątkowe prawo dla zagranicznych robotników. Następnie socjalista Lafargue stawil wniosek, wedle którego ma być wydawanem osobne pozwolenie dla tych pracodawców, którzy zatrudniają zagranicznych robotników. Równocześnie tym wnioskiem zaprojektowany przez rząd aprobowany porządek obrad, został przyjęty znaczną większością głosów. Radykalny deputowany Terrier zażądał amnestyi dla wszystkich osób, skazanych za udział w bezrobociu i domagał się natychmiastowych obrad nad swoim wnioskiem. Prezes ministrów Loubet zgodził się na niezwłoczne obrady. Minister Viette oświadczył, że rząd byłby ulaskawił robotników z Carmaux, gdyby górnicy podjęli pracę w kopalniach. Udzielenie amnestyi musi rząd odrzucić. Wniosek Terriera został odrzucony 324 głosami przeciwko 198 gł. Deputowany Dumay interpelował w sprawie odkomenderowanego wojska do Carmaux i żąda odwołania tegoż wojska. Prezes ministrów Loubet odpowiedział, że najpierw należy obowiązkami rządu jest utrzymanie porządku na ulicach i wolności pracy; nie może tedy uwzględnić żądania Dumaya. (Oklaski.) Prezes Dumaya zaprojektowany porządek obrad został odrzucony 390 głosami przeciwko 90.

Paryż, 27 października. Z Buenos Ayres donoszą, że rząd wysłał do prowincji Santiago de Estero, dr. Edwarda Costa, celem przywrócenia spokoju i porządku.

Londyn, 27 października. Artykuł Salisburgo w „National Review“ zaprzecza, że projekt homerulu zostanie przyjętym w Izbie gmin. Co do groźb liberałów, podniesionych przeciwko Izbie lordów, zauważa Salisbury, iż jedyną obroną parów jest to, że odrzucenie homerulu znajdzie oddźwięk u większości wyborców w razie lojalnego apelu do narodu. Gladstone nie zdoła zmienić konstytucyjny stosunek Izby lordów, nie pyając się kraju o jego zdanie.

Paryż, 27 października. Komisya celna Izby deputowanych pertraktowała dzisiaj z reprezentantem rządu w sprawie francuzko-szwajcarskiej konwencyi celnej. Minister spraw zewnętrznych Ribot wykazywał konieczność rokowania z Szwajcaryą, gdyż zawarła ona ze swą stroną układy handlowe z innymi mocarstwami. Na zapytanie deputowanego Bourgeois, czy koncesya udzielona Szwajcaryi nie zniwoli rządu do przyznania koncesyi także innym krajom, odpowiedział Ribot, że tak nie jest. Pertraktowanie z Szwajcaryą wcale bowiem nie jest początkiem systemu.

Komisya odroczyła swoją decyzją do 4 listopada.

Paryż, 27 października. Jenerałny szef ministerstwa marynarki, wiceadmirał Gervais, opracował projekt obrony Cherbourg, wedle którego ma być wybudowany na morzu wielki fort, który zaopatrzony należy w działa największego kalibru i w bomby melinitowe.

Petersburg, 27 października. Odpowiedź W. Porty na notę rosyjską w sprawie przyjęcia Stambulowa w Carogrodzie, przybyła tu w poniedziałek. We wtorek wysłał rząd rosyjski odpowiedź na odpowiedź turecką. Sądzą, że sprawa została ubita.

Ateńy, 27 października. Królewska para odebrała w dniu wesela srebrnego, życzenia od Papieża, cesarza Franciszka Józefa i od prezydenta francuzkiej republiki, Carnota.

Lizbona, 27 października. Dotychczas oznajmiono 139 rezultatów wyborczych; z tego przypada na tak zwane stronnictwo regeneradores 58 mandatów, na progresistów 40, na stronnictwo rządowe 27, na niezależnych 10 i na republikanów 4.

Nowy gabinet będzie się prawdopodobnie składał z większości z stronnictwa regeneradores, którego szefem jest Serpa Pimentel.

Wiedeń, 27 października. Dziennik urzędowy ogłasza nominacya ministra Szoegenyego na ambasadora w Berlinie.

Wiedeń, 27 października. „Fremdenblatt“ stwierdza, że w węgierskiej opozycji znikła nadzieja zwycięstwa. Nikt nie myśli o ustąpieniu prezesa ministrów Szaparyego i o zmianie ministerstwa. Wszelkie w tym względzie rozgłaszane pogłoski są bezpodstawnymi kombinacyami.

Peszt, 27 października. Członkowie komitetu dla pomnika honwedów złożyli swoje mandaty.

Praga, 27 października. Biskup królowogrodzki, Hais, zmarł na paraliz.

\* Dla naszych Spólek. Stosownie do prawa procederowego z dn. 24 czerwca 1891 r. i ogłoszenia ministra finansów z dnia 1 lipca 1892 roku winny Spółki przesiać odnośnej rejencyi ostatnie sprawozdanie i bilans, tudzież rozdział zysków wedle uchwały walnego zebrania do ostatniego września. Spółki, które tego nie uczyniły, wzywamy, aby się niezwłocznie zastosowały do tego przepisu, gdyż inaczej podpaść mogą karze aż do 300 marek.

Zwołanie parlamentu.

„Reichsanzeiger“ zawiera następujące Rozporządzenie dotyczące zwołania parlamentu z dnia 26 października 1892.

My Wilhelm, z Bożej łaski Cesarz niemiecki, Król pruski itd. rozporządzamy na podstawie artykułu 12 konstytucyi, w imieniu Rzeszy, co następuje:

Parlament zostanie zwołany i zbierze się na dniu 22 listopada roku bieżącego w Berlinie; kancelarzowi Rzeszy polecamy poczynić odpowiednie na ten cel przygotowania.

Dokument podpisany Naszym najwyższym własnoročnym podpisem i opatrzony wyciśniętą pieczęcią cesarską.

Dan w Nowym Pałacu, dnia 26 października 1892 roku.

(L. S.)

Wilhelm. Boetticher.

Leon XIII a nowy jenerał Jezuitów.

Skoro tylko został wybrany jenerałem Towarzystwa Jezusowego, przesłał O. Martin zawiadomienie telegraficzne Ojcu św. Następnie wystosował do Jego Świątobliwości list, wyrażający najpokorniejsze wyrazy czci i przywiązania synowskiego, prosiąc o apostolskie błogosławieństwo.

Ojciec św. odpowiedział brewem, którego tekst łaciński „Osservatore Romano“ ogłosił w zeszłą sobotę. Ojciec św. wysławia w niem O. Martina i wzywa go, by w swym wyborze upatrywał wolę Opatrzności samej, przypominając, że nieodżałowanej pamięci O. Anderledy już go wybrał (swym wikaryuszem. Leon XIII winażuje mu gorąco, iż został wybrany jenerałem przelożonym Towarzystwa Jezusowego, o którym Ojciec św. oświadcza, że zawsze żywił przychylność i szczególną wdzięczność dla zasług, zdobytych przez dostojne Towarzystwo i dla jego ducha posłuszeństwa dla Stolicy św.

Jest to najwymowniejsza odpowiedź na pogłoski równie fałszywe jak nieuczciwe, rozsiewane przez prasę lekkomyślną albo nieprzyjazną w chwili wyboru nowego jenerała Jezuitów.

Oto tłumaczenie brewu papieżkiego, wystosowanego do czcigodnego O. Ludwika Martina:

„Drogi synu!”

pozdrawiamy i błogosławieństwo apostolskie! Dowiedzieliśmy się natychmiast i ucieszyli wiele najprzód z wiadomości, którą Nam przesłałeś telegraficznie, a następnie w liście datowa-

nym z tego samego dnia t. j. nazajutrz po pierwszym tego miesiąca, że dzięki głosowaniu Ojcw zgrupowanych w mieście rodzinnem waszego Założyciela, zostałeś wybrany jenerałem Towarzystwa Jezusowego. Te zamiary woli Bożej wobec Ciebie, drogi synu, przeczul niejako mąż bardzo rozumny, po którym następujesz. On to sam, w rzeczy samej, widząc Cię tak zdolnym w rządzeniu Towarzystwem, powołał Cię do dziełania trosk swoich; on to także wskazał Ci Ciebie, wedle Waszej reguły, byś pełnił po nim funkcyje wikaryusza. Poddając więc tak jawnej wskazówce Opatrzności i woli Boga, złożył w Nim swą nadzieję i umacniał się coraz więcej w ufaości, którą Ci to przymuje, że wiesz, iż Swą miłosierną pomocą, jak w przeszłości, poprowadzi wasze Towarzystwo tak pełne poświęcenia do największej chwaly Swego imienia i że Ci udzieli szczególniej łaski do spełnienia Twego ciernistego urzędu w czasach tak smutnych.

Zresztą, jak to Ci wiadomo, zawsze serdecznie mieliśmy przywiązanie do Towarzystwa Jezusowego, z którym nadto łączy Nas wdzięczność; jeśli bowiem zważymy liczne jego zasługi wobec Kościoła, jako też jego posłuszeństwo i absolutne przywiązanie do stolicy św. Piotra, obiecujemy Sobie i spodziewamy się, że to coraz więcej ujawniać się będzie pod Twojem przewodnictwem, na korzyść najwyższych interesów Kościoła.

Dla tego też o tę samą obfitość światła niebieskiego, o którą modliliśmy się dla Ciebie i Twych braci w chwili wyboru, prosimy Boga znowu i to jeszcze więcej, aby wszystkie sprawy, nad którymi zgromadzenie Wasze obraduje i o których decyduje, wedle reguły waszej, miały jak największe powodzenie.

Wreszcie z ojcowskim uczuciem udzielamy, jak tego gorąco pragnąłeś, błogosławieństwa apostolskiego Tobie, drogi synu, i całemu Towarzystwu waszemu

Dan w Rzymie u św. Piotra 12 października 1892 w piętnastym roku naszego pontyfikatu! Leon XIII Papież.

Z Anglii.

Londyn, 24 października.

(M. B.) W uzupełnieniu wiadomości, przesłanych Wam wczoraj, donoszę, że antykatolickie stowarzyszenie angielskie The No Popery Association, odbyło wielki meeting w celu założenia protestu przeciw wyborowi aldermana Stuarta Knilla, dobrego katolika, na stanowisko Lorda majora miasta Londynu.

Jeden z członków stowarzyszenia oświadczył, że napisał do lorda Salisburgo, do Gladstone i Chamberlaina, aby się dowiedzieli ich zdania o tej sprawie. Pierwszy odpowiedział, że tę kwestyą mogą tylko rozstrzygnąć prawnicy, drugi pozostał na doniesieniu o otrzymaniu pisma, trzeci po prostu zachował milczenie.

W skutek tej deklaracyi antypapiści dali folge swę pogardzie dla „obojętności, okazanej ze strony znakomych mężów w przesileniu religijnem tak poważnym, oraz dla ich obawy dyplomatycznej przed rzymską krucyatą“.

Jak widzimy, kończy liga antykatolicka swoje istnienie wśród wzgardy publicznej. Nie trudno to było przewidzieć, jak zauważyłem wczoraj, ale rezultat niemniej godny jest zaznaczenia.

Belgia.

(Zobacz „Kur. Pozn.“ nr. 247.)

Prawica posiadała po tem świetnem zwycięstwie większość dwóch trzecich krzesel w Izbie deputowanych. Tak wielkie powodzenie zawdzięczała zaś w pewnej mierze rozłamowi stronnictwa wolnomularskiego. „Nięsnaski familijne — pisał korespondent wiedeński „Neue Freie Presse“ dnia 27 grudnia 1884 r. — jest chronizmem złem, na które Belgia od kilku lat choruje. To złe pograżyło Belgię w istotny chaos, tak, iż zwalczają się nie tylko przeciwnicy, ale także mężowie, którzy przysięgają na jeden sztandar, a mimo to żyją w nienawści i niezgodzie.“ Tak było już w Belgii po wyborach w roku 1884, a tem bardziej teraz po ostatniej walce wyborczej. Liberalowie tem się jednak pocieszają, że wynik ostatnich wyborów mówi o usposobieniu wyb., a nie o całym narodzie; zabrają się przeto do rozszerzenia prawa wyborczego i do pojednania wszystkich antykonserwatywnych stronnictw celem pozyskania owego ludu, stojącego rzekomo po za wyborcami. Myśl ogólnego prawa wyborczego sama się narzuca, a król stanął po jej stronie.

„Wskutek ostatniej klęski wyborczej — pisze korespondent „Gazety Krzyżowej“, dnia 18 czerwca 1890 r. — uskutecznia się wśród belgijskiego stronnictwa liberalnego zmiana brzemienia w następstwo. Większa część stronnictwa nagle wykryła w sobie sympatyę do ogólnego prawa wyborczego, sympatyę, której dotychczas nikt nie spostrzegł. Liberalne stronnictwo, mianujące się z zamiłowaniem „obywatelskim stronnictwem porządku“, nie oczekuje tedy niczego od „obywatelskich wyborców, który od sześciu lat coraz bardziej od niego się usu-



wają, a zwraca się ku „szerokim masom“. W gruncie rzeczy zamiana ta jest przeciwieństwem tego, co mogło być korzystnym dla stronnictwa liberalnego. Upadek liberalizmu w Belgii rozpoczyna się bowiem właśnie w chwili, gdy liberalowie zaczęli kokietować z radykałami, a im serdeczniejszym staje się ten sojusz liberalno-demokratyczny, tem potężniejsze są razy, jakie odbierają ze strony wyborców. Gdyby liberalne stronnictwo posiadało jeszcze jakikolwiek rozum polityczny, toby powinno odrzucić demokratyczne skrzydło, które podniosło się skutkiem tego sojuszu do potęgi i wziętości, i zajął dawniejsze stanowisko umiarkowanego stronnictwa obywatelskiego. Miasto tego, liberalowie rzucają się jednak zupełnie w objęcia radykałów i socjalistów, krzycząc razem z nimi: „Niech żyje ogólne prawo wyborcze!“

Tak tedy nienawidzę do „klerikalizmu“ zaciemnia polityczny rozum liberalów, zwłaszcza, że spotężniał także ich apetyt na głosy socjalnej demokracji. Wobec tego wiedeński kapitalistyczno-żydowski organ pisał dnia 6 lipca 1890 r.: „Liberalizm (w Belgii) nie ma w tej chwili innego zadania i innej alternatywy, jak tylko wzbudzenie ruchu robotniczego na korzyść ogólnego prawa wyboru. Belgia przechodzi obecnie fazę przestawiania się w państwo kościelne w drugim wydaniu. Burzoazyjni liberalowie mają przedewszystkiem jeden wspólny cel ze socjalnymi demokratami, obalenie rządu ultramontańskiego. To jest żywotną kwestją Belgii.“ Chcąc bliżej poznać tę kwestję sporną, musimy się przywrócić istniejącemu od 50 lat prawu wyborczemu, które do najnowszych czasów jak najlepsze oddawało przysługi liberalom.

„Polityk — pisała monachijska „Allg. Ztg.“ dnia 18 sierpnia 1890 r. — któryby jeszcze przed dziesięć laty mówił o możliwości, że tysiące belgijskich obywateli, nie mających praw politycznych, może dopominać się na ulicy ogólnego prawa wyboru, tego uważano nie tylko za fałszywego proroka, ale prawdopodobnie także za kandydata do domu obłąkanych. Liberalne ministerstwo Fiérebana sądziło jeszcze, że dokonało pracy herculesowej, gdy w r. 1883 dało wykształconym stanom prawo wyboru dla gminy i prowincyi. O prawie wyborczym wykształconych klas do parlamentu nie było jeszcze również mowy, a tem mniej o ogólnym prawie wyborczym. Owego czasu także żaden dziennik nie wystąpił za systemem ogólnego prawa wyborczego, z wyjątkiem „Chronique“, która nieśmiało oświadczyła się za równością wszystkich obywateli państwa przy urnie wyborczej. A teraz, siedm lat po owęj, wyżej wspomnianej, a jako śmiały czyn bohaterki sławionej reformie wyborczej ministerstwa Fiérebana, potężniejszy ruch na korzyść ogólnego prawa wyboru. Doktrynerska prasa, która przez cały szereg lat przedstawiała obecny stan belgijskiego prawodawstwa wyborczego, jako noli me tangere, straciła większą część swoich czytelników i swojego wpływu. Organa liberalnego stronnictwa, zwłaszcza te, które postępują za opinią publiczną i nie opierają się prądowi czasu, zaniechały już dawno opór wobec rewizyi konstytucyi — te zaś, które tego nie uczyniły, upadły z poważnego stanowiska i stały się dziennikami bez wpływowej koteryi. Natomiast demokratyczna i postępową prasą olbrzymio potężniała w całym kraju. Organizacja socjalno-demokratycznego stronnictwa, tworzenie radykalnych towarzystw, rozszerzenie postępowych idei, wszystkie te czynniki zbudziły z drutego politycznego snu milion Belgijczyków, którzy nie mają prawa wysyłania deputowanego do Izby, podczas, gdy 120,000 uprzywilejowanych wyborców wybiera 138 deputowanych i 69 senatorów. Nie mający praw chcą teraz praw swoich, a czas zbliża się coraz bardziej, kiedy ci, co jeszcze dzisiaj zatykają uszy, usłyszą krzyk ludu. Można się sprzeczać, czy ogólne prawo wyborcze, do którego dążą masy ludu belgijskiego, jest ideałem systemu wyborczego, atoli, dyskutować nie można, czy obecny belgijski system wyborczy jest dobry lub zły, gdyż jest on bardzo zły. Nasz (belgijski) dzisiejszy system wyborczy jest bardzo prosty. Brzmi on: Kto rocznie płaci 42,32 franków bezpośredniego podatku, ten jest wyborcą, a na senatora może być wybranym tylko ten, kto rocznie płaci najmniej 2000 franków bezpośredniego podatku. W całej Europie nie ma obecnie prawa wyborczego, któreby się opierało na tak wysokim census. Nawet w Austrii, na którą Belgijczycy spoglądają jako na „kraj reakcyjny“, wynosi census dla prawa wyborczego 5 guldenów, czwartą zatem część censusu belgijskiego. Wykształcenie nie gra tu żadnej roli. Profesor uniwersytetu, albo sędzia, płacący miasto 42 fr. 32 centy, tylko

42 fr., nie posiada prawa wyborczego, ponieważ konstytucya nie przyznaje mu stosownego uzdolnienia do wydawania sądu o jakiejkolwiek sprawie politycznej. Natomiast wieśniak, nieumiejący ani pisać, ani czytać i nie rozróżniający X od U jest wyborcą i wedle tej samej konstytucyi jest mężem, mającym decydować, jak Belgia ma być rządzoną.“ (Dokończenie nastąpi.)

## Wyrok p. Loubeta.

Można było przywziąć, że górnicy w Carmaux wciąż podburzani przez najrozmaitszych agitatorów, nie zgodzą się na wyrok sądu rozjemczego, wydany w sprawie ich zatargu z towarzystwem kopalnianem. Świętujący robotnicy zaraz początkowo pokazali, że nie mają dobrej woli. Gdy bowiem postanowiono zawiesić broń i odczekać wyroku, oni pozostali na stopie wojennej i nie podjęli porzuconej pracy, co koniecznie było dla zaznaczenia swych uczuciowych zamiarów.

Przyczynę zatargu w Carmaux omawialiśmy już w naszym piśmie. Górnik Calvignac został wybrany merem i od tego czasu pracował tylko dwa dni w tygodniu, a żądał całonocnej płacy. Dyrektor odrzucił to żądanie i stawiał paną mera przed alternatywą, albo pracować jak każdy inny robotnik, albo też kopalnią opuścić. Calvignac nie uczynił jednak ani jednego, ani drugiego, został więc z pracy zwolniony. Wskutek tego powstało wśród towarzyszy wielkie oburzenie, z którego wywiązało się ogólne bezrobocie. Strajkujący górnicy nie dozwolali zatrudnić innych robotników, powstały więc rozruchy, które musiano stłumić siłą oręża. Przywódców przyszeszono i skazano na karę. Wszelkie zaś usiłowania celem pojednania obydwóch stron spornych, rozbiły się o żądanie robotników, aby zwolniono dyrektora kopalni, Humbolta, i o opór dyrekcji, jaki stawiała wobec domagania się górników, aby przyjęto do pracy mera Calvignaca.

Radykałowie wnieśli się tymczasem do tej sprawy i przez kilka tygodni podnosili w prasie i na zebraniach burzę przeciwko rządowi, aż wreszcie fatalny zatarg przyszedł do obrady na pierwszym posiedzeniu Izby deputowanych. Zdało się już, że rozprawy w Izbie zachwieją podstawami ministerstwa, ale zanim przyszło do tej katastrofy, zatarg wstąpił w nowe stadium. Deputowany i dyrektor kopalni w Carmaux, baron Reille, oświadczył, że towarzystwo kopalniane podda się wyrokowi ministra spraw wewnętrznych, Loubeta. Minister przyjął nieprzyjemny urząd — a górnicy zgodzili się na taki przebieg sprawy, lecz nie podjęli pracy, pokazując przez to, że nie poddają się wyrokowi, bez względu, czy on wypadnie na korzyść towarzystwa lub górników.

Pan Loubet konferował z Calvignac'em, oraz z reprezentantami obydwóch stron i wydał wyrok, o którym już wczoraj pisaliśmy pod „Francia“. Wyrok ten brzmi: Calvignac ma otrzymać zatrudnienie w kopalni, dostaje jednak urlop na cały czas trwania jego urzędowych czynności jako mera w Carmaux; kompania przyjmuje wszystkich robotników, z wyjątkiem tych, którzy zostali skazani w Albi za rozmaite wykroczenia; dyrektor Humbolt ma pozostać na swem stanowisku, jako dyrektor kopalni.

Górnicy, jak wiadomo, nie zgodzili się na ten wyrok, i na onegdajszym zebraniu w Carmaux postanowili dalej świętować i to dla tego, 1) ponieważ wyrok, chociaż stwierdza zwolnienie Calvignaca, pogwałca jednak ogólne prawo wyborcze, nie upoważniając Calvignaca do natychmiastowego wstąpienia w swoje stosunki robotnika, 2) ponieważ wszyscy górnicy są solidarnie odpowiedzialni za wypadki z dnia 15 sierpnia, za które dziesięciu, którym odmówiono zatrudnienia, zostało skazanych.

Górnicy są oczywiście tylko narzędziem socjalistycznych i radykalnych deputowanych, którzy sprawę tę chcieliby wyzyskać celem obalenia gabinetu.

Wczorajsze dzienniki francuskie pochwalają w ogólności wyrok p. Loubeta i oświadczają, że zarówno kompania, jak i górnicy są zobowiązani zastosować się do niego. Radykalne i socjalistyczne dzienniki nie ukrywają wprawdzie swego niezadowolenia, ale nie odważają się także występować za przedłużaniem bezrobocia.

Na zebraniu, w którym wzięło udział 73 deputowanych radykalnego stronnictwa, a które zwołał deputował Clémenceaux, Palletan i Millerand, oznajmił Palletan, że on i dwóch innych delegatów robotniczych nie starali się wpłynąć na robotników, aby przyjęli wyrok, nieprzypuszczający do pracy górników skazanych w Albi. W końcu swego przemówie-

nia mówił Palletan, że należy za wszelką cenę uniknąć rozlewu krwi. Po krótkich obradach postanowiono zebranie poczynić stosowne kroki celem ulaskawienia skazanych górników.

Cały tedy zatarg znajduje się w pierwotnym stadium. Trudno też na razie przewidzieć dalszy przebieg w gruncie rzeczy bagatelnej sprawy. W każdym jednak razie zostanie ona wniesioną na forum Izby deputowanych.

W ostatniej chwili odbieramy jeszcze następującą telegram:

Carmaux, 28 października. Na wczorajszym wieczornym zebraniu świętujących górników postanowiono jednogłośnie po raz wtóry dalej świętować, aż towarzystwo kopalniane nie zgodzi się na przyjęcie do pracy wszystkich robotników.

## Niemcy.

\* Berlin, 27-go października. Pogłoski i domysły co do stanowiska centrum wobec projektu wojskowego nie ustają w prasie liberalnej. Do „Voss. Ztg.“ telegrafują z Londynu, że od kilku dni odbywa się bardzo ożywiona wymiana myśli między Watykanem a stronnictwem centrum. Przedmiotem tych pertraktacji ma być niemiecki projekt wojskowy. „Watykan zdaje się być gotów pozwolić centrum na popieranie hr. Capriviowego — tak brzmi owo doniesienie — kanclerz zaś rzekomo jest gotów dać centrum w zamian przedstawiciela w ministerstwie w osobie podsekretarza stanu.“

— *Całą spuściznę literacką* po Bucherze zapewnił sobie ks. Bismarck jeszcze przed śmiercią tegoż. Widocznie były kanclerz obawiał się, aby nieprzejmione dla niego rzeczy nie wyszły na jaw. „Hamb. Nachr.“, jak to pisaliśmy już, starały się oczyścić hr. Herberta Bismarcka z zarzutu, że tenże miał udział w ustąpieniu Buchera. Tymczasem „Pos. Ztg.“ zapewnia, że nominacja hr. Herberta na sekretarza stanu, w związku z dawniejszymi nieporozumieniami, była rozstrzygnięciem powodem do ustąpienia Buchera. Jeżeli „Hamb. Nachr.“ przedstawiają rzeczy tak, jakoby Lotar Bucher stał w bliższych jeszcze stosunkach z hr. Herbertem, aniżeli z księciem, to jest to bezczelnością, powiada „Pos. Ztg.“, która wiadomości swe czerpie, jak zaręcza, z najwiarogodniejszego źródła. Wstąpienie hr. Herberta do urzędu spraw zagranicznych było początkiem oziębienia stosunków, a już na kilka lat przed ustąpieniem, ograniczył Lotar Bucher osobiste stosunki z rodziną kanclerza, na co dowody znalazłby się z pewnością w jego zapiskach.

— *Dokładny program uroczystości* w Wittenbergu w dniu 31 b. m. zamieszcza „National Ztg.“. Król zostanie powitany w ratuszu przez burmistrza w otoczeniu członków magistratu i radnych miasta. O godzinie 11 i pół rozpocznie się uroczysty pochód z rynku do kościoła. Poświęcenia kościoła dokona generalny superintendent prowincyi saskiej Schultze wśród bicia dzwonów, naukę wygłosi nadworny kaznodzieja Vieregge.

— *Na dzisiejszym posiedzeniu Rady* związkowej poruszył przed przystąpieniem do porządku obrad minister Bötticher sprawę ogłoszenia projektu wojskowego, oświadczając, iż rozpoczęto już odnośne śledztwo. Kanclerz Caprivi rozporządził dalej, aby odtąd wszystkie druki Rady związkowej mają być traktowane jako tajne.

— *Na wczorajszym posiedzeniu Rady* kolonialnej przyjęto przy obradach nad etatem Afryki Wschodniej jednogłośnie rezolucya, odnosząca się do pomnożenia wojsk. Referował wyższy nauczyciel doktor Hespers.

— *Wczoraj odbyło się we Wrocławiu* wielkie zebranie stronnictwa centrum. Dep. dr. Porsch prosił, aby w obec możliwie burzliwych czasów wszyscy żywy brali udział w wypadkach informując się przez gorliwe czytanie prasy katolickiej i wzywając do popierania téjże prasy. Po nim zabrał głos radca duchowny ks. prefekt Meer, dając zajmujący pogląd na rozwój i utrwalenie się katolickiego życia w Śląku od początku bieżącego stulecia. W końcu przemawiał znowu dep. dr. Porsch i mówił o obecnych stosunkach, zbijał wywody narodowych liberałów, wyjaśnił po krótko haniebną pamflet p. t. „Przeciw nowemu kursowi rzymskiemu“, dając przy tej sposobności zasłużoną odprawę „Schl. Ztg.“ i zakończył na pominięcie do zgody i jedności. Potrzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza ukończono nadzwyczaj ożywione obrady.

— *W sobotę przybędzie następcą tronu* szwedzki i zamieszka w pałacu cesarskim w Poczdamie.

## VI.

Mściwa nemezis, która pani Litaworowej za chęć ukrzywdzenia córek już tyle upokorzyła i „smętków wielkich“ zgotowała, była jeszcze nienasycona. W starości przyszło pani Litaworowej na to, że bronić się musiała przeciw takim samym machinacyom, jakie przeciwko innym wymierzała.

Mniej więcej po dziesięciu latach pożycia małżeńskiego umarł Oborski, a Zosia wydała się za pana Mikołaja Wrelewskiego. Nowy ten zięć pani Litaworowej zaczął ją „ku prawu przycisnąć i trudności jej zadawać“, i roszczać pretensy do połowy jej dóbr podlaskich, które z dawniejszego wyroku królewskiego były niezaprzeczoną jej własnością. Osamotniona staruszka prześladowana tą poządliwoscą swego zięcia, którego może nawet nie znała, nie zważa teraz na zły stan swego zdrowia i wybiera się w daleką drogę do króla, żeby go błagać o opiekę. Z pokorą mówi przed nim prawdę, może po raz pierwszy. Przypomina mu, że to on sam oddał jej niegdyś przy podziale spuścizny Litaworowej dobra podlaskie w posiadanie. Ażby zaś zmłoknąć serce swego prześladowcy, błomaczy mu dobroduszenie, że przecie ten

## Cholera.

Prezes rejencji poznańskiej zamknął na granicy wszystkie przykomórki z wyjątkiem dróg celnych na Strzałkowie do Słupcy, Skalmierzyce do Kalisza i z Podzamcza do Wieruszewa. Przybywający atoli temi drogami podróżni poddani zostaną ścisłej rewizyi lekarskiej.

O przebiegu epidemii w obwodzie nadwiślańskim w czasie od 15 do 26 b. m. donosi komisarz sanitarny, co następuje:

1) Dnia 15 października pod Toruniem (15 kilometrów od granicy Królestwa Polskiego) przytrzymano 3 objawami cholerycznymi flisaka, który w dniu 16 b. m. w barace cholerycznej umarł. Skonstatowano cholere azjatycką.

2) Dnia 18 października na Wiśle pod Chelmnem (90 kilometrów od granicy) przytrzymano 2 flisaki z objawami cholerycznymi; znajduje się on na drodze rekonwalescencyi. Azjatycką cholere skonstatowano.

3) Dnia 19 października żona dozorczy chorych w lazarecie w Siliwie zachorowała wśród objawów cholerycznych, — chwilowo znajduje się na drodze rekonwalescencyi. Cholery azjatyckiej nie skonstatowano.

4) Dnia 19 października zachorował szper Ustowski w Toruniu, przy ulicy Koszarowej nr. 3; dnia 20 umarł. Azjatycką cholere skonstatowano. W ostatnich dniach przez chorobą bawił na Wiśle pomiędzy Toruniem a Czeńskiem.

5) Dnia 21 października dostawiono flisaka z Solca, 45 kilometrów od granicy, do lazaretu pod Fordonem. Dotychczas żyje. Azjatycka cholera skonstatowana.

6) Dnia 21 listopada przytrzymano poniżej Torunia na rzecze flisaka z objawami cholerycznymi i dostawiono go do lazaretu w Siliwie. Jest na drodze rekonwalescencyi. Rezultat badań bakteriologicznych dotychczas nie wiadomy.

Długość Wisły od granicy Królestwa Polskiego do Plehnendorf wynosi blisko 230 kilometrów. Silno oddalone jest od granicy o jakie 1 1/2, Toruń mniej więcej 17, Solec 45, Chelmo 90, Grudziądz 117, Tezew 190, Malborg 190, Krafohlshleuse 222, Gdańsk o jakie 230 kilometrów.

W Warszawie od godziny 12 dnia 24 bieżącego miesiąca do tejże godziny dnia 25 b. m. chorych na cholere znajdowało się ogółem 57.

O przebiegu epidemii w Królestwie Polskiem „Warsz. Dniownik“ ogłasza następujące szczegóły: W dniu 22 bieżącego miesiąca w Lublinie zachorowała 1 osoba, pozostałe chorych 49; w powiatach gubernii lubelskiej zachorowało osób 50, wyzdrowiało 23, zmarło 24, pozostaje chorych 241; w Siedlcach dnia 22 bieżącego miesiąca zmarła 1 osoba, pozostaje chorych 13; w powiatach gubernii siedleckiej zachorowało osób 8, wyzdrowiało 8, zmarło 4, pozostaje chorych 100.

Hamburg, 27 października. Rada miejska uchwaliła 1,800,000 marek, celem zwalczania cholery i jej następstw.

Peest, 28 października. Od onegdaj do dzisiaj wieczora zachorowało tu 12 osób, umarło 7. Komisya antycholeryczna postanowiła otworzyć dnia 7 listopada uniwersytet i wyższe zakłady naukowe.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 28 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał stelmachowi Stanisławowi Wiśniewskiemu w Kościelcu pod Inowrocławiem poszczególną oznakę honorową.

\* Zaćmienie księżycy, drugie i ostatnie w roku bieżącym, przypada dnia 4 listopada. Zaćmienie trwać będzie przeszło 3 godziny.

\* Teatr polski w Poznaniu. Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Adama Asnyka „Gałązka Heliotropu“; po raz pierwszy komedya W. Przybyskiego „Na przekór“ i dramat Ern. Legonvé „Anna de Kerviller“.

W niedzielę po raz 33 obraz historyczny przez Lassotę z muzyką p. „Kościuszkę pod Raławicami“.

dział swój przekaze po śmierci córkom w niczem nie uszczuplony, bo nie wolno jej go ani „sprzedać, ani utracić, a koby jej nań pieniądze dawał, ten według prawa ma je stracić.“ I pani Litaworowa „biła czołem, aby Król Jego Miłość wedle pierwszego wyroku swego zostawił ją“ przy tej części, a król Jegomość „tą razą“ raczył się przychylić do jej prośby.

Lecz teraz pan Mikołaj Wrelewski żałował na panią Litaworową, że „niektóre dobra, co w swojej mocy miała, na kościół zapisywała, a nie była w prawie tego uczynić.“ Pani Litaworowa nie przyznała się do tego, oświadczając, że ta dotacya pochodzi od niebożczyka jej męża. Więc król, chcąc to sprawdzić „kazał tych duchownych, którzyby one dobra dźlerzali, przed biskupa pozywać“ dla wyjaśnienia, czy pan Litawor ten zapis zrobił, czy kto inny?

Dziwnem się to wydaje, że pani Litaworowa, która przez całe życie holdowała namiętniej żądzy posiadania, mogła być w końcu pomówioną o tak wielką ofiarności dla kościoła, ale niemożliwa rzecz nie jest, że w istocie popełniła tę niekonsekwencyę. Sprawić to mogła skrucha za grzechy. Że pani Litaworowa wyparła się owęj dotacyi, położyc to może należy na karb obawy restytucyi. Żałować nam trzeba, że co do tej kwestyi nie możemy powziąć żadnej pewności.

Tu bowiem urywają się nasze wiadomości o pani Litaworowej.

2) Metr. lit. 198.

KONIEC.

1) Metr. lit. 198 fol. 160.

## Pani Litaworowa.

Z ksiąg Metryki litewskiej

przeписаł

Mikołaj Bobowski.

(Dokończenie. — Zobacz numer 247.)

Po téj przemowie pana Oborskiego pan Koryciński schował swój list do kieszeni i już go więcej nikomu nie pokazał ku wielkiemu niezadowoleniu księdza Prymasa, który byłby chętnie ten skrypt do akt włączył. Dalszej dysputy pomiędzy stronami już nie było, bo ksiądz Prymas, przyznawszy słusność panu Oborskiemu, nakazał przesłuchać świadków. Na przedłożone im „artykuły“, które zawierały różne szczegóły o ślubie Oborskiego w Makobodach i podróży pani Litaworowej do jego dóbr mazowieckich, odpowiedzieli wszyscy potakująco. Z ich zeznań wpływało, że obydwa te fakty odbyły się tak, jakśmy je wyżej przedstawili.

Wszelako ksiądz Prymas nie poprzestał na tém i nie zaraz Zosie p. Oborskiemu przysądził. Dla „dokładniejszego doświadczenia“ inkriminowanego porwania kazał ją na czas pewien od męża odseparować. Umieszczono ją w domu księdza Biskupa włocławskiego, który sprowadził umyślnie do Piotrkowa swą siostrzenicę, „szlachetną pania Netę, żonę pana Stanisława Gomolińskiego, pisarza ziemskiego sieradzkiego, ażeby trzymała Zosie w zamknięciu zdala od







Table with lottery numbers for Berlin, dated 27th October 1892. Includes columns for numbers and their frequencies.

Table with lottery numbers for the 4th class of the Prussian lottery. Includes columns for numbers and their frequencies.

Table with lottery numbers for the 4th class of the Prussian lottery. Includes columns for numbers and their frequencies.

Table with lottery numbers for the 4th class of the Prussian lottery. Includes columns for numbers and their frequencies.

Na Miesiac Październik.

Różaniec do Najsw. Maryi Panny oraz Droga krzyzowa. Godzinki o Niepokal. Poczęciu Najsw. Maryi Panny.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego, Poznań, Śty Marcina nr. 16/17.

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

List of books for sale from the Krakow publishing house, including titles like 'Wzwyż pogląd na Historję Polski' and 'Wielki Duchowiadstwo'.

Tylko do 15. grudnia.

Wskutek śmierci właścicieli firmy W. Trzcziński rzeźbiarz i pozłotnik. Całkowitą wyprzedają po cenach kosztu, tylko za gotówkę.

„Spółka Melioracyjna“

przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich, 2) meliorowanie łąk, 3) zakładanie spółek drenarskich włościańskich...

Spółka melioracyjna (Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp. Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Advertisement for 'Wielebn. Duchowiadstwo' featuring an image of a chandelier and text describing its benefits for churches and schools.

Kapelusze

W najmodniejszych fasonach i kolorach. Czapki maciejówki, barankowe, tyłowe, piśniowe itd. poleca w znacznym wyborze po bardzo umiarkowanych cenach.

C. Adamski.

Poznań, Bazar. Fabryka czapek i rękawiczek założona w roku 1854.

Poznań, Wodna ul. J. ZEYLAND

nr. 2. najstarszy i największy skład trumien i artykułów pogrzebowych.

Założony w roku 1844. Trumny z drewna i metalu w największym wyborze.

Trumny lukusowe i sarkofagowe. Trumny drewniane i z wstawką cynkową, lub miedzianą.

Trumny drewniane, aksament lub suknom pokrywane. Obicia i dekoracje do trumien. — Tablice. — Korony — bukiety — wieńce. — Świece woskowe. — Bielizna — poduszki — prześcieradła — materace do trumien.

Kraty i krzyże grobowe — nagrobki. Skrzynie do trumien z blochów dębowych w ziemię i do grobowców. Skrzynie drewniane do wysyłki ciał. Kafetalki — całuny — dywany — świeczniki do wypożyczenia. Dekoracje pokoi żałobnych. Calkowite urządzenia pogrzebów. Sprządzanie i wysyłanie ciał w dalsze strony. Ekspedycja natchmiastowa, wysyłka koleją najbliższym pocztą. Sprzedającym z drugiej ręki odpowiedni rbat.

Poznań, Wodna ul. J. ZEYLAND nr. 2.

Pasy skórzane

Skórę angielską na pasy. Gumowe płyty, sznur, węże etc. Asbest ogniotwórcy opakunk w płytach i sznurach.

Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie. Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do statego tłuszcza. Szmarz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).

World do zbrota. Plachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni. Poznań, Bismarcka ulica nr. 10.

Wapno

do budowli najlepsze szląskie po 44 fen. za cent. dostarczam do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia

W. Trampczyński, Nakło.

Za redakcją odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i członkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

J. Stark w Poznaniu

specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych. Wilhelmowska ulica 21.

SYROPE

do jedzenia, rafnow. koloru i smaku miodu, kryształicznobiałego, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (518)

Mączkę i mąkę kartoflaną

„superior“, wszystko w wyborowym gatunku, poleca

Fabryka syropu i cukru z mączki w Wronkach.

egoroczego sprzętu czystego i wyborowego smaku, od M. 2,50 do 6: — prusze herbaciane wysiane li tylko z lepszym gatunków herbat M. 2,00 za funt. Przy odbiorze im większym, tём wyższy rabat. (606)

B. Glabisz

Su. Marcina nr. 14.

Advertisement for 'Wielebn. Duchowiadstwo' featuring an image of a chandelier and text describing its benefits for churches and schools.

T. Krzyżanowski,

hurtowny handel żelaza w Poznaniu, Szewska ul. 17.

Sztuczne zęby,

plomby etc. wyrzynane żębów bez bólu za pomocą elektryczności. — Tanie ceny. — Łatwe warunki opłaty. (586) Rosenthal, Śty Marcina 55, I.

Organista

kawaler, młody, doskonały w swym zawodzie, z dobrą świadectwami prowadzący się trzeźwo i moralnie, przytem introligator, obecnie w miejscu poszukuje od 1. 9. 93. albo zaraz posady. Łaskawe oferty uprasza nadesłać pod literą W. G. 100. Postlagernd Giecz. (629)

Ministranturę

czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.